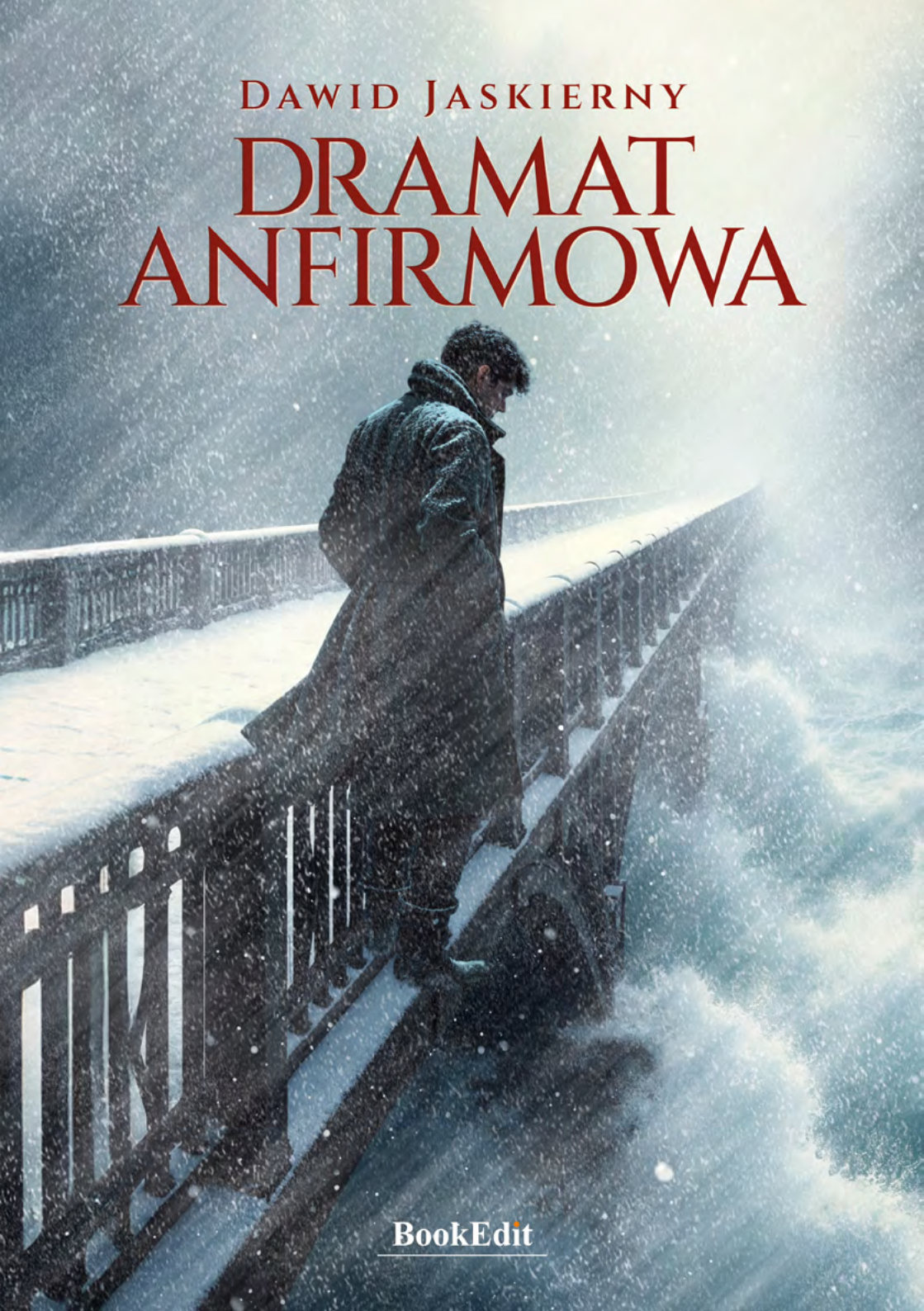




DAWID JASKIERNY

DRAMAT ANFIRMOWA

BookEdit

DAWID JASKIERNY

DRAMAT ANFIRMOWA



BookEdit

Copyright © Dawid Jaskierny, 2024

Projekt okładki: Dawid Duszka

Ilustracje na okładce: © freepik.com

Redakcja: Anna Kielan

Korekta: ERATO

e-book: JENA

ISBN 978-83-68032-78-9

Wydawca

BookEdit

tel. 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl

Wszystkim, którzy pomogli w wydaniu oraz promocji tej książki.

Autor

Prolog

Coraz cieplej, wiatr wieje,
zieloniutką trawą chwieje.
Przyroda żyje, piękne liście,
barwnych kwiatów całe kiście.
Spójrz na te na ziemi,
brak różnicy między niemi.
Mniszek, mlecz, nie ma znaczenia,
i tak prowadzą do zauroczenia.

Stary pies wesoło maszeruje,
taka pogoda, że bólu nie czuje.
Kruki znów coś kombinują,
Ciekawe, co teraz zmajstrują.
A to gołąb ziarna kradnie,
to go wrona odgania snadnie.

A to dzieci, w wesołym amoku,
zadowolone z pory roku,
bawią się, śmieją i skaczą,
czystymi ich rodzice nie zobaczą.

A mrówka dzielnie pracuje,
barwny motylek spokojnie parchuje*.

I tak wszystko wychodzi z ukrycia,
natura, w końcu, wraca do życia!

* Z rosyjskiego „порхать”.

AKT I

Początki

Scena I

*Pole uprawne, sadzenie ziemniaków, osada wojskowa, gdzieś nad Wołgą.
Anfirmow pracuje obok innej osoby, potyka się i upada.*

Żołnierz

Wszystko w porządku?

Anfirmow

wstając

Tak, moja winna.

Żołnierz

Nic sobie nie skrzyćieś? Złamałeś?

Anfirmow

Nie, wszystko dobrze.

Żołnierz

Przepraszam, że tak wypytuję, dawno temu ojciec mój tak właśnie na polu nogę złamał. Na mnie spadła cała odpowiedzialność za gospodarstwo i rodzinę.

Anfirmow

Przykro mi... Nikt ci nie pomagał? Bracia chociażby?

Żołnierz

Ech, nawet mi nie wspominaj! Jednego miałem brata, tylko pił i uciekał z domu na panienki. Pewnego razu się upił, wracając, chwycił siekierę, która ostała się po rąbaniu drewna na opał. Wszedł do domu i wyrznął wszystkich, kochaną mamę, która zawsze mnie wspierała, zwłaszcza gdy ojciec zaniemógł... A jaką ona robiła herbatę z mlekiem! Bracie, gdybyś tylko jej spróbował... zakochałbyś się w tym delikatnym smaku... Nigdy później nie piłem nic takiego. Zabił też ojca,

który był dla mnie wzorem i tak go kochałem. Człowieku, cóż to był za facet! Jak byliśmy na polowaniu, trafił zająca w biegu z pięćdziesięciu metrów. Prosto w głowę! Ha! Pewnie mi nie wierzysz. Bracie, gdybyś to widział na własne oczy, również byś nie uwierzył. Persów jak bił na Kaukazie za Katarzyny Aleksiejewny! Mówili, że kładł trzech jednym strzałem. Podobno sam Zubow go o lekcje na strzelnicy prosił. Rozumiesz, mojego ojca, toż to bohater był! Gdyby wtedy wiedzieli, że jego pierworodny zarżnie go we śnie, nikt by nie uwierzył.

wskazuje na opaskę na oku i bliznę

To mi zrobili pod Borodino. Francuz pędził na koniu, nawet sekundy nie minęły, zamachnął się i z impetem potwornym pozbawił mnie wzroku. Nigdy już nic nie ujrzę, rozumiesz to?

po chwili ciszy, szeptem

Nie, nie jesteś w stanie...

wzdrygnął się

A najgorsze jest to, że wciąż pamiętam jego oczy... Smutne, przerażone, błagające o powrót do domu, do rodziny, szczęścia. Oczy człowieka, który widział tak wiele, a był tak młody... Tego się nie da opisać. A... A może zobaczyłem w nim siebie? Może w jego wzroku była nienawiść, gniew, zawiść... Nie, nie pamiętam jego oczu...

po chwili zadumy

Jednak gdybyśmy mieli ojca mojego, ha! Napoleon by się do Moskwy nawet nie zbliżył, gdyby on tam był. Co ja mówię, przecież nie byłoby zupełnie tej bitwy. Zmiażdżylibyśmy ich od razu, na granicy! Panie, miej go w opiece...

Anfirmow

Boże, jak mi przykro, jak mi żal takiego człowieka, takich synów Matuszka nasza potrzebuje. Takiego ojco- i matkobójstwa nie można wybaczyć, nie można...

Żołnierz

Zabić kogoś takiego, toż to zdrada! Zdrada! I nie tylko ich, siostrzyczki moje małe, to dzieci, takie młode były... Jak mógł! Żeby zdechł, suka.

Anfirmow

To żyje jeszcze?

Żołnierz

Żyje pies, żyje bez żadnych wyrzutów sumienia, bez choćby łzy. Ma krew na rękach i nie przeszkadza mu to! Żyje, bez konsekwencji! Zabić go nie mogę, albowiem stałbym się taki jak on, a tego świętej pamięci rodzice nie chcieliby.

Anfirmow

Nie wiem, jak moje kondolencje wyrazić, taka przykra jest ta historia...

Żołnierz

Och, bracie, przeklinam go dniami i nocami, nienawiść moja tak wielka! Oby mu Bóg nie wybaczył... Nie, takim ludziom nie można wybaczyć...

podając dłoń

Sowiestiew jestem.

Anfirmow

podając również dłoń

Ja Anfirmow.

Sowiestiew

Anfirmow, powiadasz... No cóż, bracie, opowiedz teraz ty coś o sobie! Gadam i gadam, a ty taki cichy.

Anfirmow

O sobie... No cóż, nic ciekawego, obowiązkowa służba, dwadzieścia cztery i pół roku przede mną jeszcze.

Sowiestiew

Toś ty od niedawna tutaj...

Anfirmow

Tak, sytuacja zmusiła, nic zrobić nie można było, do wojska wzięli. Ale ja nie stąd, ja z daleka, z gór Uralu.

Sowiestiew

Z tak daleka biorą tutaj? Myślałem, że tylko tutejszych tu umieszczają.

Anfirmow

Tak, z daleka, wyjątek taki zrobili, uznali, że powinienem trafić do osady najpierw.

Sowiestiew

Dlaczego?

Anfirmow

Nie wiem, taka decyzja, może doświadczenie muszę zdobyć.

Sowiestiew

Rozumiem... Opowiedz coś o swojej rodzinie.

Anfirmow

Rodzina? Ach, rodzina, no... Ojciec również walczył w Persji, nawet wspinał się na mury Derbentu...

Sowiestiew

Toż to również bohater, jak mój!

Anfirmow

Tylko że jego później za kontrabandę skazali na dożywocie. Sprawa była tak poważna, że sam Zubow interweniować był zmuszony, wielu straciło stanowiska. Ledwo udało się uratować ojca mego przed karą śmierci, tym bardziej że próbował Platona Aleksandrowicza przekupić, ale cóż mógł mu dać mój ojciec, taki biedak? Całe szczęście, że z życiem uszedł.

Sowiestiew

Ach, tak... To zmienia materię rzeczy...

Anfirmow

Właśnie... Matka zaś rządziła w domu pod jego nieobecność. Bardzo ciekawa rzecz, by kobieta w domu rządziła. A jednak sprawiła się wzorowo, albowiem z rodzeństwem nie wyrosliśmy na pijaków czy kontrabandzystów.

Sowiestiew

Ach, rozumiem... A o swojej krainie opowiedz.

Anfirmow

Ach, kraina, Ural, jak tam pięknie! Te góry, tak wysokie góry! A jak się układają w dziesiątki... nie, setki kształtów. Nigdy dwóch takich samych nie zobaczysz. Niektóre wyglądem przypominają grzbień, inne pokryte drzewami wydmy, kolejnych nie da się z niczym porównać. Przeplatają je jeziora, och, jakie piękne, i do tego laski i rozmaite tereny płaskie, zieleń, biel i pomarańcz. To się tak pięknie łączy. Jeśli, daj Boże, dożyję końca służby, tam chcę trafić. To moje marzenie. Żyć w domku w górach, tak jak się wychowałem, chodzić na ryby nad czyste błkitne jeziora. Słów nie mam, by opisać to miejsce. Brakuje mi ich, gdybym mógł, napisałbym list do Byrona, ażeby ten pojechał tam i opisał to tysiąc razy piękniej i tysiąc razy bardziej prawdziwie niż te kilka moich, ach, jakich małych i jakich prostych zdań.

Sowiestiew

Ach, jakże piękne były te słowa!

Anfirmow

Lecz zbyt małe, by oddać prawdę.

Sowiestiew

Masz żonę, przyjacielu? Choć co to za pytanie, taki młody jesteś, życie całe przed tobą! Gdybym ja był tak młody, ach! Wszystko zrobiłbym inaczej! A jednak piątą dekadę życia zaczynam, piątą, rozumiesz? Jak prędko to minęło! Mam wrażenie, że wczoraj jeszcze ojciec miał wypadek. Niech go Pan ma w swej łasce. Tyle żyję na świecie, a żadnej dziewczyny nie miałem, albowiem serce me należało do tej jedynej, a ona go nie chciała. Oddałbym jej wszystko, co mam i miałem wtedy, a ona mnie ot tak odrzuciła. Nigdy nie pokochałem innej. Nie wiem, czy byłbym w stanie pokochać jakąkolwiek inną.

ze łzami, patrząc w niebo

Dlaczego mnie odrzuciłaś!?

ocierając łzy

Przepraszam, znów zacząłem mówić o sobie.

Anfirmow

W porządku, każdy musi się czasem wygadać, a widzę, że ciebie nikt inny nie chciał wysłuchać.

Sowiestiew

Masz rację, przyjacielu! Tak ci dziękuję, że mnie słuchasz, to tak wiele daje, tak wiele zmienia. Lecz chyba mówiliśmy o tobie.

Anfirmow

Niestety nigdy nie miałem nikogo, lecz nie czułem się samotny, albowiem zawsze ktoś obok mnie był. Nie wiem, jak smakuje samotność.

Sowiestiew

Jest taka pusta! Nędza i smutek, ból i cierpienie! Ludzie mijają cię, patrząc z podejrzeniem, z oskarżeniem. Albo gorzej – ignorują! Nie ma dla człowieka gorszej rzeczy niż odrzucenie! Samotność jest długą jak Wołga spiralą, nikt nie chce z tobą rozmawiać, a przez to ty podejrzewasz tych serdeczniejszych o spisek, intrygę. Oni, widząc twą nieprzychylną, odsuwają się od ciebie i odwzajemniają podejrzenie. Kręci się to wkoło, jeśli zacznie – nie widać końca. Nie zrozumie tego jednak nikt, kto tego nie doświadczy na skórze własnej.

Anfirmow

Brzmi okropnie...

Sowiestiew

I tak jest! Najpierw masz nadzieję, że to się kiedyś skończy, jednak później tracisz i ją.

Anfirmow

Teraz masz mnie, czy to nie daje kresu samotności? Wszakże masz przyjaciela.

Sowiestiew

Och, jak ci dziękuję, odwdziczę się za twą przyjaźń, jak tylko będę mógł! Wspierać cię będę do końca twojego życia, nawet jeśli sam umrę wcześniej. Ba! Nawet i po jego końcu zostanę twym adwokatem przed Sądem Ostatecznym, wyciągnę cię choćby z najgorszych kłopotów! Dziękuję ci z serca całego, raz jeszcze, że mogę nazywać cię przyjacielem!

Anfirmow

Przyjemność i po mojej stronie.

wchodzi kapral

Kapral

Przestać się ociągać, do roboty!

Scena II

Pomieszczenie sypialniane, dwóch żołnierzy rozmawia, osada wojskowa, gdzieś nad Wołgą

Żołnierz I

zamykając drzwi

Dobra, chyba cicho, można zapalić...

Żołnierz II

*wyciąga butelkę wódki, kieliszki i fajki, nalewa wódki i zapala fajki, podaje jedną i kieliszek pierwszemu
piją i palą podczas rozmowy*

Żołnierz I

Dobra, opowiadaj, Sasza, towarzyszu, co u ciebie. Mów, póki noc młoda.

Żołnierz II

Słyszałem, że Iwana chcą skazać za kontrabandę...

Żołnierz I

Co? Iwana? Ależ to on nam to załatwił.

Żołnierz II

I w tym rzecz. Nie wiem, skąd teraz brać wódkę...

Żołnierz I

Głupota, iż nam jej zakazują, przecież morale zwiększa, zdrowa jest przy okazji.

Żołnierz II

Dokładnie, a sami chleją tyle, że nawet dwudziestoletni rosyjski chłop im pozazdrościć może. Tylko szkoda Iwana, pocziwy człowiek, załatwił dużo i to tanio przy okazji...

Żołnierz I

W rzeczy samej, okropność.

Żołnierz II

Tylko skąd teraz weźmiemy wódkę?

Żołnierz I

Słyszałeś o tym nowym rekrucie, który tu od pół roku jest?

Żołnierz II

Słyszałem, nazywa się... Eh, nie pamiętam dokładnie. Ten, którego tu aż z Uralu ściągnęli?

Żołnierz I

Ten sam.

Żołnierz II

Co z nim?

Żołnierz I

Chodzą słuchy, że jego ojciec się tym trudził, może coś chłopak ma w genach?

Żołnierz II

Ja bym stronił od niego. Widziałem, jak gadał z Sowiestiewem.

Żołnierz I

Naprawdę? Z tym psem?

Żołnierz II

Dokładnie.

Żołnierz I

A gdzie to było?

Żołnierz II

Podczas pracy w polu.

Żołnierz I

Kapral im pozwolił na rozmowy?

Żołnierz II

Nie do końca, był zajęty popijaniem wódki w ukryciu. Oczywiście, ja to widziałem i pozostali. Oni, najwidoczniej, również byli tego świadomi.

Żołnierz I

Eh, skąd on miał tę wódkę?

Żołnierz II

Pewnie też od Iwana.

Żołnierz I

Skąd wiesz?

Żołnierz II

Nie mam pewności, ale innej osoby, która mogłaby tu przemycić wódkę, nie ma.

Żołnierz I

A... jeśli jest?

Żołnierz II

To musimy ją znaleźć. Może podpytamy kaprała?

Żołnierz I

Myślisz, że da ci namiary?

Żołnierz II

Jeśli zagrozę, że doniosę pułkownikowi? Prawdopodobne.

Żołnierz I

A ja myślę, że załatwi paragraf na ciebie i na tym się skończy.

Żołnierz II

To nasz jedyny trop.

Żołnierz I

Możliwe... powinniśmy to mądrze wybadać. O, wiem! Musisz go śledzić i zobaczyć, z kim się zadaje. Kapral, człowiek jak my, na pewno jest to ktoś naszego poziomu. Od samego Cara nie bierze! A jeśli bierze, to i do niego się dostaniemy.

Żołnierz II

Chyba mamy poważny problem...

Żołnierz I

Naprawdę bierze od Cara?

Żołnierz II

Nie o to chodzi. Mam wrażenie, że już nie mogę żyć bez wódki.

Żołnierz I

Nie rozumiem, przyjacielu. Co masz na myśli?

Żołnierz II

Chcę powiedzieć, że piję wódki coraz więcej i więcej. Nie mogę przestać, a właśnie planujemy zamach na człowieka, który tę wódkę ma. To straszne. Pamiętam, jak pierwszy raz napiłem się alkoholu. Ach, jak to było dawno! Ujrzałem na stole w kuchni, jeszcze jako chłopczyk, kieliszek z wódką. Dziecięca ciekawość wygrała, musiałem spróbować. Gdybym tylko wiedział... Pamiętam, jak się wtedy poczułem. To było coś nowego, fascynującego, dorosłego... Gdzieś głęboko w podświadomości moje ciało chce znów to poczuć. To przerażenie i poczucie winy, a jednocześnie przyjemność i ciekawość. Pcha mnie więc do kolejnych prób osiągnięcia tego uczucia, piję więcej i więcej, kieliszek dziennie przeradza się w butelkę, a butelka w dwie. Jednak ja, w przeciwieństwie do mego ciała, jestem świadom,

że to niemożliwe. A jednak... jednak nic z tym nie robię, nie próbuję walczyć. Po prostu w duchu to zaakceptowałem, albowiem tak jest po prostu... łatwiej.

Żołnierz I

Powiedziałeś to tak, jakby napicie się kieliszka z przyjacielem było czymś złym, jakąś chorobą.

Żołnierz II

A czym może być? Daje nam chwilę ucieczki od problemów, chwilę spokoju w tym trudnym życiu. A jednak później uderza w nas podwójnie i tylko żąda, byśmy pili więcej. Trzyma nas przy sobie jak psa, nie spuści ze smyczy, choćbyś się jak wilk zrywał, dla niej jesteś zwykłym pudelkiem, który robi wszystko, co ona zechce!

Żołnierz I

Rosjanin się musi napić! Chciałbyś z nas zrobić jakichś Francuzów, którzy wypiją kieliszek i leżą pijani cały dzień?

Żołnierz II

Nie, ale może powinniśmy trochę zwolnić. Może powinniśmy spróbować z tym walczyć? Spróbować się zerwać z tej smyczy, która nas ogranicza, nie pozwala wstać rano bez tego okropnego bólu głowy, nie pozwala być... szczęśliwym.

Żołnierz I

Cóż to za mężczyzna, który nie pije?

Żołnierz II

Mam wrażenie, że mnie nie słuchasz. Dajemy się, jak psy, trzymać tej przeklętej wódce.

Żołnierz I

Twoje słowa bołą.

Żołnierz II

Prawda jest bolesna.

Żołnierz I

Wypijmy za to, że życie jest...

Żołnierz II

Nie. Dlaczego mamy to robić? Nie może nam rozkazywać.

Żołnierz I*nerwowo*

Ze mną się nie napijesz, przyjacielu? Toż to niegrzeczne. Spójrz, ile dobra zrobiłem dla ciebie, ile pomagałem ci w życiu. Przypomnij sobie choćby, jak pomogłem ci przejść przez płot, gdy gonił cię pies starego Pawła Romanowicza. To moja zasługa, że ty tu stoisz. Zresztą, jakbyś nawet przeżył, to cóż to za życie po zmasakrowaniu przez psa? Któż by cię wtedy zechciał? Żony byś nie znalazł, rodzice nie chcieliby na ciebie patrzeć...

Żołnierz II

Ależ wdzięczny ci jestem, aczkolwiek chciałbym zauważyć, że to ty kazałeś mi się włamać do domu tego starucha, by ukraść stamtąd alkohol.

Żołnierz I

Odwracasz się ode mnie? Tak po prostu? Wyrzucasz jak śmiecia?

Żołnierz II

Ja nie chcę być wiecznie pijany. Chcę być tylko... szczęśliwy.

Żołnierz I

Tak mnie teraz nazywasz? Pijakiem?

Żołnierz II*niepewnie*

Może i masz rację... Może Rosjanie tak po prostu mają...

Żołnierz I

Nie „może”, tylko na pewno. Wiesz co? Na zgodę.

stukają się kieliszkami i piją

Dobrze, Sasza, opowiadaj, o czym rozmawiali.

Żołnierz II

Kto?

Żołnierz I

Sowiestiew z młodym.

Żołnierz II

Ach, no tak. Nie doszło za wiele do mych uszu. Słyszałem, jak się sobie przedstawiali i mówili coś o Uralu, coś opowiadał Sowiestiew, ale nie wiadomo co...